

RZĄSK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 35.

31 sierpnia 1916 r.

Rok I.

„ODEON”

PIERWSZORZĘDNY KINEMATOGRAF

Lubelska Nr 15 (Hotel Rzymski).



Bardzo ciekawe programy stale urozmaica **DOBROWY DUET.**



Zmiana programów 2 razy tygodniowo.

Szczegóły w afiszach i programach.

Najuprzejmiej prosimy o wnoszenie przedpłaty na kwartał III-ci.

Pokolenie, które chce naprawić, co w przeszłości zniszczono, musi być dzielniejsze od dzisiejszego. „Może „harce” są owym archimedesowym punktem oparcia, na którym można dźwignąć ziemię polską? — To pewna, że być nim mogą” — pisaliśmy w r. 1911. Pewna, że jeśli stworzymy prawdziwe skautostwo w Polsce, dzielne i liczne, przyczynimy się do wzmocnienia pracy na placówkach narodowego przemysłu, oświaty i t. d., a przez przekształcenie charakteru narodowego będziemy mogli się pokusić o urzeczywistnienie zadań, które nam wskazywali nasi wieszczowie.

A. Małkowski — „Jak skauci pracują”.

13)

Skauting (Harcerstwo).

Organizacja i rozwój.

Niektóre z pomiędzy tych 52 sprawności mają pierwszeństwo, gdyż regulaminy skautowe wymagają aby jedną z nich, zresztą dowolnie wybraną, każdy skaut zdobywał co roku. Są to sprawności: służby ambulansowej, strażaka, wskazidrogi, sygnalisty, cyklisty i strzelca.

Oznaki sprawności są umieszczane na rękawach koszul mundurowych skautów, albo też na specjalnych naramiennikach, spinanych rzemykami. Są to krawki wełniane, o średnicy niespełna 4 cm. barwy khaki (bułano-zielonawej) z wyszytym (maszynowo) jedwabną nicią wyobrażeniem danej sprawności (trąbka wyobraża sprawność trębacza, kartka papieru i pióro — pisarza i t. d.). Wszystkie oznaki sprawności nosi się na prawej ręce, tylko sześć wymienionych powyżej nosi się na lewej, obok głównych oznak skautowych (skauta I klasy i t. p.). Z tych sześciu jeszcze jedną — oznakę służby ambulansowej (która wyjątkowo jest na białym polu, nie na khaki) nosi się na obu ramionach (najbliżej barek), a to, aby odrazu móc rozpoznać skautów, którzy mogą nieść skuteczną pomoc w wypadku nagłych zaskabnięć.

Oznaki sprawności dawane skautom angielskim ściągnęły na siebie u niektórych dwa zarzuty: że mogą u chłopców rozwijać próżność, gdy się niektórych z pośród nich wyróżnia oznakami, a także, że wielu skautów ma ich tak wiele, że całe ich rękawy są nimi obszyte. — Niewątpliwie nikt nigdy wszystkich nie zadowoli, a gdyby

chciał to uczynić, to wyjdzie na tym, jak ów ojciec i syn z bajki, którzy w jednej wsi ściągnęli na siebie zarzut, że syn jest niewdzięczny, bo pozwala ojcu iść piechotą, kiedy sam jedzie na osła, w drugiej — że ojciec jest nieludzki, bo sam jedzie, a synowi iść każe, w trzeciej na koniec — że obaj są głupcami, skoro mając osła idą obaj pieszo.

„Osobiście z powodu tych zarzutów nie usunąłbym oznak sprawności — i pod tym względem zgadzam się ze wszystkimi skautami i skautmistrzami polskimi, którzy w Birminghamie jednogłośnie uznali ogromną praktyczność angielskich oznak i wyrażali przekonanie, że powinny być

8-mioklasowy Zakład Naukowy Żeński Marji Gajl

w Radomiu — Długa 19.

Egzamina do wszystkich klas rozpoczną się
1-go września. Lekcje 4-go września.

podobne zaprowadzone i w polskiej organizacji. Skautostwo nie może rozwijać próżności — wykorzenia ją też z charakterów przez ciągłą zachętę do służenia innym i przez zniesienie osobistych zawodów (skautostwie istnieją obecnie tylko zawody między patrolami, względnie między drużynami). Oznaki są naszyte na rękawy nie dla chwały skauta, ale w tym samym celu co w wojsku i w marynarce — ażeby bez niepotrzebnych wypytywań oficer, orjentując się po oznakach, mógł od razu wybrać skautów umiejących ratować z ognia, z wody, pomóc w ogrodzie, pojechać na rowerze i t. p. Jeśli zaś chodzi o pewien czynnik osobisty, który tu musi grać pewną rolę, to ci, którzy czynią zarzuty, nie rozróżniają między rywalizacją (która jest szkodliwa dla charakteru, gdy dąży do wyniesienia się kosztem przeciwnika), a tak silnie podkreślaną przez naszą dawną Komisję Edukacyjną emulacją, tym dążeniem wewnętrznym, które chce osiągnąć najwięcej, lecz nie kosztem innych i nie walką z nimi, ale pracą obok nich. Rywalizacji w skautostwie niema, lecz jest emulacja — i właśnie oznaki sprawności są jej widowym obrazem.“ — Tak komentuje p. Małkowski.

Chętnych poznania szczegółowo wyglądu (rysunku) oznak oraz warunków otrzymania tychże odsyłamy do dziełka p. Małkowskiego — „Jak skauci pracują“. *) Pragnąc wszakże dać możliwie wyczerpujące pojęcie o organizacji zaznaczamy nazwy wiadomych sprawności wraz z wyszczególnieniem niektórych warunków, a raczej znajomości zawodowej na otrzymanie znaku i tem samem zaliczenie do danej grupy t. zw. sprawnościowej.

I tak: sprawności ratownicze dzielą się na — służbę ambulansową, pielęgniarstwo, strażeactwo i przyjaćielstwo zwierząt. Dla przykładu podajemy warunki kwalifikacyi na otrzymanie nazwy i zaliczenie do kadr grupy ostatniej. A więc: Musi mieć ogólne wiadomości z anatomji zwierząt domowych i gospodarskich i opisać, jak się powinno leczyć i jakie są objawy ran, złamań, zwichnięć wyczerpania, udławienia i chromania; musi znać się na podkowach i na podkuwaniu oraz umieć zaradzić wzdęciu⁴⁾.

*) Cena 1.20 kop.

⁴⁾ Podręcznik urzędowy — *Barton's small veterinary book*. Szósty punkt Prawa Skautowego brzmi (według tekstu Baden-

Sprawności rzemieślnicze mają działy: stolarski wymagający następujących kwalifikacji: Musi umieć dopasować i skleić dwie 2-stopowe proste deski, oraz zrobić skojarzenie na wpust, skojarzenie na czop i zwęgłowanie na półwcios; ostrzyć i osadzić dłuto i brzeszczot struglą; zrobić pudełko z zamkiem, zwęgłowane na czopy proste lub też stół albo krzesło⁴⁾.

Pisząc o stolarstwie p. Małkowski zaznacza, że w tym oddziale, na zlocie birminghamskim, pracowali i skauci polscy. Przytacza też charakterystyczny szczegół, jako epizod zlotu, który uważamy za właściwe całkowicie przytoczyć:

„Sędzia oddziału stolarskiego, p. W. Poynter Adams, komisarz skautowy południowo-zachodniego okręgu Londynu, widząc oznaki stolarskie u kilku skautów polskich, odniósł się do jednego z ich oficerów z zaproszeniem by i polscy skauci pokazali publicznie, co robić umieją. Skorzystaliśmy z tego natychmiast i następnego dnia o oznaczonej godzinie czterech naszych skautów stanęło przy warsztatach. Skautmistrz M. Affanasowicz narysował im model stołeczka w stylu zakopiańskim, podał wymiary i rozdzielił pracę. W niespełna dwie godziny później robota była skończona. Skauci, którzy uczyli się stolarki w „warsztatach studenckich“, wykonywali pracę ze zręcznością i z widoczną umiejętnością.

„Lecz nie na tem koniec. — Gdy nadszedł sędzia tego działu i oglądał robotę, widać było, że ten cichy i mało mówny Anglik został zaskoczony i widocznie zdziwiony. Chcac też okazać swoją uprzejmość dla cudzoziemców i podziękować za ich pracę — zrobił to głośniejsz, niż można się było spodziewać. Oto porwał z rąk nieumiejących po angielsku chłopców ich niedokończoną pracę, wskoczył na warsztat i zaczął zwoływać potężnym głosem publiczność, ażeby przyszła i posłuchała co on jej powie. Powiedział zaś te słowa, mniej więcej: — „Ci chłopcy, których widzicie tu przed sobą, panie i panowie, są

Powella): — „Skaut jest przyjacielem zwierząt. Powinien je o ile to jest możliwe, chronić przed bólem i nie powinien zabijać jakiegokolwiek zwierzęcia bez potrzeby, nawet gdyby to była mucha — ponieważ jest to jedno ze stworzeń Boga. Zabijanie zwierząt na pokarm jest dozwolone.“

4) Czyli też straszne losy, pomimo jej męstwa — Nie uwolnią współbraci od rzezi, męczeństwa. Już pochodnię najpierwsza pochwyciła w dłonie I weszła w czarne lochy... Drżała z przerażenia... A Mongoł idąc za nią — żądza krwi już płonie. Serce biło spiesznie — tłumila westchnienia — Jednak dalej sunęła anielska istota, Choć już były zliczone chwile jej żywota... Lecz szła, prosząc o męstwo dla duszy od Boga, By tam nie zagościły: niepokój i trwoga; Choć anioł śmierci, skrzydłem dotykał jej czoła, Lecz podążała spieszenie w śród pohańców kola.

W tem głuchy huk nappełnił podziemia swym echem — Strach pokrył dzikie twarze — pytają z pośpiechem: „Co to? Co to ma znaczyć? Prowadź-że do celu Prędzej, niewierna, prędzej! Już nas weszło wielu...“ Znów wielki łoskot — Ciężar za ciężarem spada: „Chanie, nasz wodzu, ratuj! Zdrada, zdrada, zdrada! Zawalają tu wyjścia... Wieczna nam zagłada...“ Pierzchają Mongoły, to zbierają się w tłumy, Śmierć tak bliska — stąd rozpacz miesza ich rozumy: „Allah! Akbar! — wołają usta ich zsiniałe, Spojrzenie obłąkane topią w Halki wzroku — Słów żadnych nie wydają jej wargi zbielełe — Może już śmierć znalazła w ich zabójczym oku. Zagrzmiął głos Teleboga: „Okrutna nauka, A wszystkich nas podeszła ta zjadliwa suka!

skautami polskimi. Przybyli oni tu z Polski (*Poland*), robiąc 2.000 mil (angielskich). Jeśli kto przybywa z tak daleka, to już warto go zobaczyć. Ale ci chłopcy polscy są bardzo uprzejmi i pokazali swoim angielskim braciom-skautom i nam wszystkim tutaj przed chwilą swoją pracę. I ja muszę powiedzieć, że to, co oni zrobili, jest wspaniałą pracą (*splendid work*). I muszę powiedzieć jeszcze, że gdyby ci chłopcy byli dopuszczeni do naszych zawodów¹⁾ dalibyśmy im każdą nagrodę, jaka jest w naszych rękach“. — Dalej sędzia mówił jeszcze nieco o nas i o naszym kraju, żeśmy byli obecni w sobotę na przeglądzie i że książę Artur szczególnie się przyglądał naszemu popisowi; nazwał nas pieśzczotliwie *stubbing chaps* (chłopcy jak pieńki — po polsku to dziwnie brzmi, nieprawdaż?) i zakończył wezwaniem, ażeby wszyscy na cześć Polski

¹⁾ Regulaminy zlotu i wystawy dopuszczały do uczestnictwa w zawodach i popisach jedynie członków angielskiej organizacji skautowej (*Boy Scouts' Association*), a więc tylko angielskich skautów.

i polskich skautów wzniesli trzy wiwaty. To ostatnie w ten sposób się robi, że dyrygent macha ręką i, ujmując okrzyki w jeden głos, krzyczy: „hip, hip, hip— hurra; hip, hip, hip — hurra; hip, hip, hip — hurra!“

„Słowa p. Adamsa były dla nas, a w szczególności dla tych z nas, którzy okazali się dobrymi stolarzami, dużym zaszczytem. Publicznie oficer skautowy wyraził sympatię i uznanie dla nas i dla naszego kraju i stwierdził, że w świecie skautów mamy już prawo obywatelstwa. Doraźny skutek tej mowy był ten, żeśmy stali się w Birminghamie prawdziwie popularni i już następnego dnia każdy pauper uliczny wiedział żeśmy Polakami z Polski (choć pewnie myślał, że Polska jest dalej, niż Honolulu, bo pierwszy raz o niej słyszał.“²⁾ d, c. n.

²⁾ 4 listopada 1913 r. otrzymałem od p. W. P. Adamsa list, w którym ten między innymi pisał: — „Pokazałem stołeczek drewniany, zrobiony w szrankach w Birminghamie na posiedzeniu Rady Naczelnej około tygodnia temu; wzbudził on duże zaciekawienie.“

Treny.

*Odchodzisz synu, mężu, bracie?
Daj się uścisnąć z całych sił!
Zostawiasz smutek w polskiej chacie —
Oby z krwi twojej posiew był!*

*Ostatniś wyszedł niedolatek,
Na los niepewny, cierpień szczyt!
Modlitwa korna polskich matek
Niech cię prowadzi — w przyszły świat!*

*Panie! czyś takiej trza obiaty,
By lepszy nam wykować los?
Czyś mają nam pustoszeć chaty
I mogił ma przybywać stos?*

*Ach! czy jest naród gdzie na świecie,
By, wypędzany z własnych chat,
Stłumiwszy boleść szedł on przecie,
Na to, by walczył z bratem — brat?*

*O, doloś nasza! dolo smutna!
Dokądże będziesz ty nękać nas?
Bądźże choć teraz już rozrzućna
I, co rozdarł, połącz wraz!*

*Przyjm te ostatnie nasze dzieci,
I wzrok Ojcowski na nas rzuć!
Niechaj błagalny głos nasz wleci:
Ojczyznę, wolność, wróć nam, wróć!*

Radom, 19/VIII 1916.

Sarjusz.

Więc się brońmy; by żywcem nie leż tuż tutaj w grobie... Późno! Już góra z głazów — jakże radzić sobie? Późno. Już nas stąd żadna nie dostanie siła... I to jedna niewiasta nas tylu zabiła. Bodajby nie istniała wśród nas i wśród świata, Lub bodaj, nie człowieka, lecz psa miała brata — Chodźmy wytoczyć krew z niej, wydrzeć podłe oczy; Później nad pochodniami piec ją żywą jeszcze; Strzał w łeb nabić, by miała strój z nich do warkoczy. Sycić się jej katuszą; ciało niech rwą kleszcze... I pędzą ku Halinie. Jeden jak szalony, Straszny z bojaźni śmierci, a jak lew raniony — Ślepy, uderza grottem, serce jej przeszywa — Ha! tortury przepadły — Halka już nieżywa.. Krew wypłynęła z rany na szaty tęczowe, Znacząc kwiaty i wieńce na nich purpurowe. Życie zgasło, zniknęło, i lilji kolory Ubiliły jej lica.

A Tatar zabójca?

Oniemiał, drżał i płakał, wił się, jak potwory, Rycząc, wbił w pierś jatagan — skonał samobójca: Zarzynali się sami — już drugi — już trójca; Reszta braci Mongołów tarzała się w pyłe: „Ach, życia! Jej życia! choć na jedną chwilę, By sycić się męczarnią, która dreszczem mrozi — I to wszystko przepadło... Przeklęty Tatarze! Choć sam się ukarałeś, ciebie Allah skarze.“ Ich wzrok i martwej Halce zemstą piekiel groził.

Ścieśniają się koło niej, jak drapieżne ptaki... Oczy moje pobiegły na słoneczne szlaki...

Tatar ginie w podziemiach. —

Bezsilni tyrani

Lecą odrzucać głązy krwią Halki zbryzgani... Wielkich brył odwalonych widać góry, stosy: „Jednak nie znać roboty...“ mówią drzące głosy, Przybywa coraz więcej zapór i kamieni — Mongołom ciemne lica strach, rozpacz zieleni, W swoim wodzu — tu znajdują dla siebie ofiarę — A zemszczą się na sposób krwiożerczego zwierza; On winien! Teleboga! On ściągnął tę karę — Po co przybył pod mury miasta Sandomierza? Czyż mało mieli łupów i kąpieli krwistej? Idąc, palili piękne i bogate grody; W twardych i ciężkich pętach wśród kurzawy mglistej, Niewiernych tak pędzili przed sobą, jak trzody. Teleboga to słuchał dumny i ponury, I błyskał strasznym wzrokiem, w którym grozy chmury, Rozpacz dzika świeciła:

„Wszystko nadaremnie!

Zamęczony przez swoich trup tu będzie ze mnie...“

Kindżał trzymał gotowy dla swojej obrony —

Napróżno, bo Mongoły z każdej szarpią strony.

Już krew trysła — już sto ran — jedna tylko rana...

Wśród Tatarów nie było ich wielkiego chana...

. d. n.

Ł. Jordan-Wierusz.

Halina,

rzecz osnuta na podaniu historycznym z XIII wieku.

Tu, gdzie Halka wskazała, za wodza rozkazem Zaczęli ziemię kopać... kopią a zarazem Cieszą się przyszłej zemsty okropnym obrazem, Krwią zdradzonych Polaków. Więc kopią zazarcie — Żądza morderstwa zmienia siły na lamparcie. Niedługo z rąk się rozlegał żelaza z żelazem — Pierzchły grube rdze w górę na prochy roztarte — I zawiasy jęknęły, drzwi wielkie otwarte... Odkryty czarną przepaść, jak piekiel gardziele... Pewnie Mongoł nie wejdzie w te podziemia śmieie... Oni? Zdolni są wskoczyć i w ognisk żary, By tylko zdobyć łupy i zabrać ofiary. O, gorsi oni, jak śmierć, co zabija morem, Bo zamało im swego, bo żyją zaborem, Bo szli jako łupieżców i złodziei torem. A Halka bohaterka — córka bohatera, Pomimo panowania blednie, czy umiera? Nie z trwogi to o siebie, lecz straszną obawą Miota duszą i całem istnieniem kobiety, Nie wie, jak się powiedzie ta cała wyprawa — Zwróci Tatar ku sobie groty i sztylety?

6)

Radomski drobny przemysł i rzemiosła.

Słownictwo spoż. „Dom Towarowy“ w Radomiu.

20 grudnia uchwała zarząd nabycie 1 worka mąki za rb. 27 w celu wypieku 3-funtowych strucli i rozdania tychże, z racji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia — najbiedniejszym z rzemieślników. Postanowienie zostało niezwłocznie w czyn wprowadzone.

Działalność „Domu Towarowego“ od tego okresu przeważnie zaznacza się w sprzedaży aprowizacyjnej materiałów spożywczych — pierwszej potrzeby.

27 lutego r. b. odbyło się, jak zwykle w sali Resursy Rzemieślniczej zwyczajne, ogólne, sprawozdawcze zebranie członków, gromadząc 106 osób. Przewodniczył zebraniu p. H. Sipowicz, asesorami byli: pp. F. Osiński, A. Kaczmar-ska i M. Pisarski, sekretarzował — p. L. Rusinowicz.

Sprawozdanie zatwierdzono i przystąpiono do podziału zysków, przyczem ścierały się dosyć namiętne zdania i poglądy, obracając się przeważnie w sferze przeznaczenia osiągniętych zysków — rb. 2640 kp. 94 — na cele filantropijne. Ostatecznie, po, jak już zaznaczyłem, dość namiętnej dyskusji, uchwalono: wydzielić zarządzającemu, stosownie do umowy — 20% w sumie rb. 528; na kapitał zapasowy wyznaczyć rb. 264; na gratyfikacje pracującym — rb. 95; zamiast 8% dywidendy, postanowiono asygnować na rzecz najbiedniejszych rzemieślników, do uznania zarządu „Domu Towarowego“ i Starszych Zgrom. Cechowego — rb. 286 kp. 90. Resztę zysku, w sumie rb. 1467 kp. 4 przeznaczono na powiększenie funduszu budowy projektowanych magazynów składowych „Domu Towarowego“.

Jednocześnie uchwalono, aby ceny na towary spożywcze, o ile to zarząd uzna za możliwe, zostały podniesione o 1%, zaś sumę z tego osiągniętą przeznaczyć na zapomogi dla najbiedniejszych rzemieślników — według uznania zarządu.

Na miejsce ustępujących członków powołano do zarządu: pp. Józefa Gałęzowskiego, Michała Piotrowskiego i Bolesława Pomianowskiego — obu ostatnich ponownie. Do komisji rewizyjnej weszli: pp. Stanisław Burghard, Tadeusz Filleborn i Gustaw Stankowski.

Projektowany budżet na rok 1916 w sumie rb. 2842 — zatwierdzono.

W sprawozdaniu za rok 1915, zarząd określa swoją działalność między innymi następująco:

„Okres ten był nadzwyczaj ciężki dla działalności naszej instytucji z powodu zawieruchy wojennej, wytwarzającej warunki anormalne i trudne do zwalczania, ponieważ niezależnie od nas samych, a wypływające z konsekwencji wojny. Sfera działań wojennych, w jakich znajdował się kraj nasz, jak również warunki, wytworzone przez stany okupacyjne, nietylko, że nie pozwoliły na prowadzenie jakiej-takiej pracy prawidłowej w warsztatach rzemieślniczych, ale wprost zmusiły wiele rozmaitych gałęzi do zaniechania swej wytwórczości, czy to z powodu braku materiałów surowych, czy to z powodu braku i możliwości zbytu.

„Wobec powyższych okoliczności, „Dom Towarowy“ nie mógł swej działalności rozszerzyć na inne gałęzie rzemiosła, poprzestając tylko na zaspokojeniu potrzeb warsztatów szewskich przez dostarczanie im skór po cenach możliwie przystępnych, pomimo, że surowiec ten znajduje się w warunkach coraz trudniejszych z powodu ograniczonej produkcji i stałej rekwiizycji.

„Powiększająca się stale z roku na rok suma obrotu, pomimo ciężkich warunków, w jakich znajduje się w obecnej dobie działalność „Domu Towarowego“, wskazuje na to, że instytucja nasza opiera się na podstawach zdrowych i staje się pożyteczną dla rozwoju drobnego przemysłu, a przeto można mieć nadzieję, że dalszy rozwój działalności „Domu Towarowego“ przez stopniowe wprowadzanie następnych działów surowcowych osiągnie w zupełności swój cel, jaki mieli założyćciele, powołując do życia powyższą kooperatywę. Dowodem zrozumienia celowości „Domu Towarowego“, jako zrzeszenia przez sfery rzemieślnicze, może posłużyć fakt ten, że cechy radomskie złożyły, a mianowicie: Zgromadzenie cechu szewców — rb. 300, ślusarzy — rb. 200, stolarzy — rb. 100, murarzy — rb. 100, kupców — rb. 100, piekarzy — rb. 100, kowali — rb. 50, rzeźników — rb. 50, malarzy — rb. 50, introligatorów — rb. 10, rymarzy — rb. 10. Ogółem rb. 1070 z życzeniem, aby fundusz wyżej wzmiankowany, służył jako zaczątek funduszu na budowę odpowiedniego magazynu tak koniecznego przy dalszej działalności „Domu Towarowego“.

d. c. n.

W n-rze 220 Gaz. Porannej znajdujemy artykuł doniosłego znaczenia w kwestji zniwelowania uprzedzeń i tem samem podniesienia stanu rzemieślniczego na właściwe stanowisko społeczne. Podajemy go w dosłownym brzmieniu, polecając uwadze naszych Sz. Czytelników — bez różnicy zawodów i stanów. Red.

W sprawie rzemiosła.

Przemysł niewątpliwie jest jednym z najważniejszych czynników dobrobytu i źródeł bogactwa społeczeństw, a rzemiosła są niejako fundamentem przemysłu, pierwszym jego stopniem i początkiem. Rozejrzawszy się nieco w stosunkach przemysłowych na Zachodzie, znaleźlibyśmy liczne przykłady, że z niewielkich warsztatów rzemieślniczych powstały z biegiem czasu znaczne przedsiębiorstwa przemysłowe, zatrudniające liczny personel robotniczy i urzędniczy. Nie będzie też przesadą, gdy powiemy, że pracownia rzemieślnicza, powiększająca się z wolna i przeobrażająca w przedsiębiorstwo fabryczne, jest objawem najpożądalszym w rozwoju społecznym i że wielki przemysł, wytwarzający się w ten sposób, ma najwięcej cech rodzimych, jest najzdrowszym i najsolidniejszym.

Przykładów rozrostu pracowni rzemieślniczych w zakładach fabrycznych u nas, niestety, znaleźlibyśmy niewiele.

Rzemiosła nasze dotychczas były naogół zaniedbane. Nie interesowano się nimi w stopniu dostatecznym dlatego, że nie doceniano ich poprostu. Samorządnej gminy miejskiej, któraby otoczyć mogła opieką rzemiosła, nie mieliśmy; państwo jako takie nie interesowało się rzemiosłami w Królestwie; prawodawstwo nie zawierało takich form, któreby dawały pole do pracy zrzeszonej rzemieślnikom naszym. Te i wiele innych przyczyn, a wśród nich bardzo niski poziom umysłowy i zawodowy przeciętnego rzemieślnika, złożyły się na to, że rzemiosła w Królestwie Polskim nie odgrywały dotychczas takiej roli w życiu ekonomicznym narodu, jaką odgrywać powinny.

Zmiana warunków politycznych, jaka niewątpliwie nastąpi po wojnie, wpłynie niezawodnie dodatnio na rozwój rzemiosła naszych i poprawę oplakanych stosunków w tej dziedzinie życia ekonomicznego. Nie znaczy to

jednak, byśmy w obecnej chwili przełomowej siedzieć mieli z założonymi rękami i czekać zmiany warunków. Owszem, i dziś już, pomimo licznych przeszkód, można coś zrobić w kierunku podniesienia rzemiosła, a conajmniej w kierunku przygotowania gruntu pod ich należyty rozwój. Spodziewać się należy, iż samorządna Rada miejska poczyni w tym kierunku, co będzie w jej mocy, w myśl uchwały, jaka zapadła w d. 10/7 r. b. na zebraniu wyborców IV kurji, a której brzmienie dosłownie przypominamy:

„Zebrani w dn. 10 lipca wyborcy IV kurji, stojąc na gruncie jedności interesów rzemiosła polskiego, drobnego przemysłu i handlu, oczekując od Rady miejskiej polityki gospodarczej, zmierzającej do unarodowienia rzemiosła, przemysłu i handlu oraz zaspokojenia potrzeb zawodowego szkolnictwa“.

Tak, zarząd miasta w szeregu najpilniejszych spraw, gwałtownie domagających się rozwiązania, powinien postawić szkolnictwo zawodowe, zwłaszcza rzemieślnicze, którego dotychczas nie posiadaliśmy. Nie zwalnia to jednak i samych rzemieślników od pracy w kierunku podniesienia własnego stanu. Zrzeszeni w Związku rzemieślników chrześcijan, rękodzielnicy nasi mogliby już dziś, wzorem Związku Towarzystw przemysłowych w Poznaniu, zabrać się do pożytecznej roboty. Wspomniany Związek poznański wydał odezwę, którą w streszczeniu przytaczamy:

„Rzemiosło jest nadzwyczaj ważnym czynnikiem w każdym społeczeństwie, czego dowodem ta okoliczność, że wszystkie prawie państwa zaopiekowały się rzemiosłem, zaprowadzając przeróżne ustawy ochronne, przedstawicielstwa zawodowe i inne urzędy, które bronią mają rzemiosła wobec konkurencji wielkiego przemysłu.

„Pomoc ta zawiódłaby jednak, gdyby rzemieślnicy sami nie dołożyli sił i starań, aby podnieść wartość i znaczenie swego zawodu. Przysłać trzeba, że rzemieślnik oświecony i praktycznie zawodowo wykształcony, pomimo trudnych warunków, ma zepełnione dobre powodzenie, a równocześnie przyczynia się do wyrobienia poważnego i zamożnego stanu rzemieślniczego“.

I dalej w odezwie czytamy: „Przy wyborze zawodu nie powinno się zaraz myśleć o natychmiastowym wygórowanym zarobku. Pewnem jest też, że mimo to rzemiosło ponad wszystkie inne zawody ma korzystniejsze warunki, bo rzemieślnik najtańszym sposobem i najkrótszą drogą może dojść do samodzielności, a dobry rzemieślnik znajduje zawsze korzystne zarobkowanie.

„Wiadomem jest powszechnie, że wykształcenie zawodowe, o ile jest wszechstronne i dobre, w życiu daleko lepiej niż niewykształconego robotnika uposaża na przyszłość.

„Zarząd główny związkowy poleca rodzicom gorąco oddawanie w naukę rzemiosła chłopców, zwłaszcza takich, którzy się w szkole uczyli dobrze a przytem wykazują w życiu zręczność.

„Aby się wyuczyć dobrze i potem należycie pracować, trzeba oczywiście mieć przedewszystkiem chęć i zapał do wybranego zawodu. Więc też rodzice powinni, o ile możliwości, jaknajwcześniej pomyśleć o zawodzie dziecka i przygotować je niejako do przyszłej pracy zawodowej. a mianowicie do wyboru kierunku tejże pracy. Gdy to nastąpi i syn lub córka z zamiłowaniem poświęca się pracy lub nauce zawodowej, wtenczas wyniki wyboru zawodu i przyszłej pracy będą korzystne i pożyteczne tak dla jednostki jak i społeczeństwa całego.

„Związek Towarzystw przemysłowych po rozważeniu powyższych szczegółów uchwalił na rocznem swem walnem zebraniu delegatów w dniu 18 czerwca tegoż roku *założenie biura pośrednictwa w wyborze zawodu.*

„Zasadą naszą jest wyszukać uczniom miejsca u mistrzów moralnych, trzeźwych i w zawodzie swym doskonałych, w porozumieniu z cechmistrzami. Prosimy przeto rodziców i opiekunów z jednej strony, a panów mistrzów z drugiej strony, aby z całem zaufaniem z biura naszego korzystali, a postaramy się zlecenia sumiennie wykonać“.

A czyż biura takiego nie mogliby powołać do życia w czasie najbliższym istniejący w Warszawie Związek rzemieślników chrześcijan? Czy nie przyczyniłoby się ono do skierowania do rzemiosła niejednego młodzieńca, mającego przygotowania ogólne w zakresie 4—6 klas szkoły średniej? Wobec braku takiej instytucji, rzadko się zdarza, aby chłopiec inteligentniejszy szedł do terminu. A cierpi na tem poważnie stan rzemieślniczy, rekrutujący dotąd większość swych adeptów z pośród półanalfabetów, gdyż nikt jeszcze nie starał się o to, aby zwalczać uprzedzenia warstw oświeconych do zawodów rzemieślniczych.

Że dla należytego rozwoju rzemiosła niezbędna jest opieka państwa i gmin samorządnych — nie ulega wątpliwości; nie mniej jednak sami rzemieślnicy przy dobrych chęciach dużo zrobić mogą dla podniesienia swego stanowiska społecznego. Niech więc nie tracą czasu i zabierają się do pracy.

Myśl przewodnia wyżej zamieszczonego artykułu winna znaleźć oddźwięk nietylko w Poznaniu i Warszawie, ale w całym Królestwie — w tym też celu tę swiadłą radę popularyzujemy. Red.

Na czasie.

Notatki i spostrzeżenia letnicze.

W przeciwieństwie do roku ubiegłego, letniska, zwłaszcza bliższe — podmiejskie, zaroily się w roku bieżącym wielką liczbą żądnych i potrzebujących odpoczynku i powietrza.

Notatki i spostrzeżenia, czynione na terenie jednym, uważam za ogniwa ogólnego łańcucha, czyli — że, jak się działo w jednym miejscu, tak musiało się dziać podobnie i gdzieindziej.

Jakie zaś były i są jeszcze: braki, zalety i cechy, według osobistych widzeń kreślącego niniejsze spostrzeżenia, to będzie przedmiotem niżej zamieszczonej treści. A więc:

Letniska tegoroczne należy uważać jedynie za połowiczne pod każdym względem, za wyjątkiem cen, które, jeżeli nie były większe, to i nie mniejsze. Połowiczne piszę dlatego, że wyjazd nastąpił później, niż zwykle.

Na miejscu urządzenia zastało się niekompletne i z powodu spóźnionej pory brakiem tym nie zapobiegano. Nawet natura obdarzała, goszczących na jej łonie letników, w swe płody, jak np. jagody, grzyby i t. p., nie mówiąc o cieple i pogodzie, zaledwie połowicznie.

Siedziby, przeznaczone do wynajęcia, zostały wszakże zajęte bez wyjątku wszystkie, a wśród mieszkańców sezonowych, zwłaszcza w okolicach zdrowszych, przeważał element przemysłowo-kupiecki, rekrutujący się przeważnie ze sfer żydowskich.

Zachowanie się tych i wspólne pożycie z sąsiadami, należy oddać słusznosci, były bardziej poprawne, aniżeli lat ubiegłych. Wpływało wszakże do pewnego stopnia na podnoszenie cen i tak potężnie wygórowanych. Dawniej gospodyni, mająca coś do sprzedania, niosła swój towar przedewszystkiem do rodziny wszechwładnej dekasterji urzędniczej, wyznania „państwowego“, która..., pomimo wielkiej gruboskórności despotyzmu, płaciła jednak za otrzy-

wane produkty najwyższe ceny, a nasz chłopek, niestety, grosik tak ceni, że zań często i duszę gotów zaprzedać... Po urzędniku-rosjaninie, zajmował drugie miejsce kupiec — żydek. Ten nie przepłacał, przeciwnie — taniej kupował, a jednak chętniej mu sprzedawano niż przeciętnemu „letnikowi“, a raczej „letnicze“, choćby ta nawet była istotnie niezamowną i zmuszoną jedynie do wyjazdu — koniecznością, ale: „Kiedy misko na letnisku, to płacić może, a zyd tys potsebuje zarobić“ — tak przeciętna gospośka i gospodarz sobie i drugim tłumaczyli. Dzisiaj ta sytuacja nieco się odmięła, albowiem żydzi handlujący, nie wyzbywając się wprawdzie swego dawniejszego przywileju, jednakże niejako go do pewnego stopnia lekceważąc omijali; natomiast „letnicy wyznania mojżeszowego“, zastąpili w zupełności — pod względem demoralizowania włóścian przepłacaniem — „letników wyznania prawosławnego“. Tamci mieli na to i mogli to czynić, ci również widać mają i mogą, a chłopek nasz — jak już zaznaczyłem — na grosz chciwy?... Tak, a ta chciwość jest właśnie przyczyną wszelkich strat: Przez chciwość sąsiad sąsiadowi spasa łąki i pola, wykrada nocą owoce i ogrodowinę z sadu, wycina drzewa z lasu i t. p. czyni „sąsiedzkie przysługi“. Przez chciwość sąsiadka sąsiadce — „letniczka letnicze“ — zabiera, bodaj przepłacając: jaja, masło, sery, śmietanę i wszystko, co tylko ponętniejszego zdarzy się dostrzedz, nie szczędząc obietnic, czasem drobnych darunków, częściej wszakże złorzeczeń, zarzutów i wymysłów po których, rzecz naturalna, dostawczyni szuka innej odbiorczynie — i tak w kółko.

„Inteligienta“ z prostakiem łączy na chwilę jedynie i tylko — interes. Patrzą na siebie wzajemnie jak na przedmioty, służące do wyzysku i wysilają głównie mózgi — w jaki sposób najskuteczniej ma jeden drugiego obalać lub zmusić do większej zapłaty albo mniej korzystnego wyzbycia się towaru. O jakiegokolwiek spójni innej, o pracy ogólnej, o budzeniu ku sobie wzajemnego zaufania, dającego rękojmię lepszej przyszłości, niema mowy. Na ten temat pięknie deklamuje się w mieście, ale na wsi... rzecz zupełnie inna: „Oni tacy ordynarni, brudni, dzicy wprost“ — takie zdania daje się słyszeć, nawet od ludzi, którzy sami pochodzą z gminu, w dodatku z bardzo niedalegą przeszłością; dzisiaj zaś chcąc zatrzeć tę „przeszłość“ jeszcze gorsi są od tych, co tej przeszłości nie posiadają. Ci „panowie“ chłopem pogardzają, od chłopów stronią, ale na zebraniach i wiecach gdy idzie o interes partyjny, biją się w piersi, krzycząc: „Polska — to my!..(?)“.

Smutne to, gorzkie, ale prawdziwe. Nie możemy mieć na to oczu zamkniętych, bo tem wyrządzilibyśmy krzywdę społeczną. Niech padają groiny, lecz niech powietrze oczyszcza się.

Są i inne bolączki, jako przykład niech służy fakt następujący:

W letnisku R. była praktykowana dostawa rozmaitych produktów ogrodowych z pobliskiego majoratu. Ogrodnik tamtejszy zajeżdżał platformą parę razy tygodniowo w dni powszednie i, oblegany przez rzesze mniej i więcej nadobnych „letniczek“, prowadził swój proceder ku ogólnemu zadowoleniu — bez zarzutu. Właścicielem majoratu był prawosławny. Obecnie majorat jest zarządzany przez katolika. Ogrodnik przyjeżdża jak dawniej, tylko z tą różnicą, że początkowo zjawiał się w dni powszednie

i święta, a ostatnio jedynie w święta i to w samą sumę. A ponieważ zdarza się nieraz, że i nadobne „letniczki“ mają w tym dniu z racji spodziewanych gości i t. p. przyczyn wiele do roboty przy porządkowaniu lokali zajmowanych, przygotowaniu specjalów gastronomicznych, wreszcie wykończaniu ponęty strojów, więc — biorąc ogólnie — robota wre „aż miło“. Musi być „miło“, kiedy dają się słyszeć głosy szydercze na ten temat sąsiadów — żydów.

W tem małuje się już nie tylko chciwość, ale lekceważenie godności społecznej i narodowej oraz profanacja zasad religijnych — dla zadosyć uczynienia jedynie — w pierwszym wypadku swemu workowi, w drugim zaś — pozorom czczym i pustym.

A ilebyśmy mogli przykładów podobnych przytoczyć? Złodziejstwo panuje większe, niż lat ubiegłych, okropności wojny nerwami szarpią ciągle, widmo klęski głodowej nieomal stało za drzwiami, a odeszło także nie daleko. Przyszłość promienna, wymarzona w tęsknocie wiekowej, złana serdeczną krwią wielu pokoleń przeszłych i obficie roszona w tragicznej bratobójczej walce obecnej — dla Niej — Świętej — świta na firmamencie zasnutym mgłami dymów armatnich i intryg dyplomacji światowej, a my — rozbijamy głowy lub deklamujemy. Nie wszyscy, to prawda, że nie wszyscy. Jednostki i dziesiątki wzięły na swe bary olbrzymi ciężar pracy narodowej, uginają się pod nim, pot obficie zlewa ich skronie, oni zaś wpatrzeni w cudowne widzenie, zasłuchani w rzewną a radośną melodię słów wolnościowych niosą swój drogi ciężar, często będąc obryzgiwani błotem pospolitych zawiści i jaszczurczych insynuacji, których nie chcą widzieć i słyszeć, bo wierzą — że zwyciężą.

Sily wszakże ludzkie nie są niespożyte. Gdy czynią dobrze jednostki, nie wolno obojętnie patrzeć, lub przez pryzmat własnej kieszeni albo chorobliwej ambicji czy aspiracji — setkom i tysiącom.

Mówimy ciągle: „Chłop to potęga, to przyszłość narodu, to fundament, na którym stanie nasz gmach przyszły państwowy“. Tak, ale czy nie zamało rzetelnych i rozumnych budowniczych do wznoszenia tego gmachu?

„Chcieć to móżdż“ — mówi przysłowie. My chcemy, to prawda, ale jak? — bez czynu, bez pracy. Zważmy wszakże, że nie samo się nie robi, a tembardziej w podobnych wypadkach, gdzie tyle jest do roboty, gdzie tyle narosło kołacego i gluszącego chwasta, gdzie gleba została tak straszliwie zapuszczona przez słowa „nie lizia“, że kwiaty i ziarna, które dzisiaj powinny zasilać swą zawartością odżywczą i upajać wonią szczęścia szerokie przestrzenie kontynentu — zaledwie są wyczuwalne, że istnieją. Ale jednocześnie to wyczuwa daje nam pewnik niezbity, oparty na tysiącnych dowodach żywotności naszego narodu, że gdy zechcemy, prawdziwie — czynem, to cuda będą się działy.

A więc zechciejmy — ale jeszcze raz powtarzam — czynem, nie deklamacją.

Stwórzmy legiony nowe — toczące zacięty bój ze wszystkim, co ciemne, brudne, uwłaczające naszej czci i godności.

Walka i zwycięstwo tych naszych rycerzy, dotychczas poniekąd będących w legendarnym uśpieniu, da nam niezbicie to — o czem przez wieki marzyliśmy i marzymy.

H. S.

Hasznicz.

Rzemiosła,

zarys historyczny ich rozwoju.

Trudne miał Nebukadnezar w domu do spełnienia zadanie. Babilonja, zrzućwszy jarzmo assyryjskie, w oplakany znajdowała się stanie, bo rządy assyryjskie i ciągle walki o wolność, toczone przez czas kilku stuleci,

wyniszczyły kraj, wyludniły go, obniżyły poziom oświaty i moralności. Dawne kanały i sztuczne jeziora zupełnie zniszczały, przez co upadło rolnictwo i żyzne okolice kraju w pustynie się zamieniły, świątynie i pałace leżały

w gruzach, miasta opustoszały, wszędzie upadek i ruina. W Babilonji, podobnie jak i w Egipcie, nawodnienie kraju było sprawą żywotną; od niego zawisł był dobrobyt całego kraju, więc Nebukadnezar pobudował ogromne kanały, które nie tylko do nawodnienia kraju służyły, ale też stały się drogami handlowymi i wytworzyły żeglugę wewnątrz kraju. Cztery kanały, łączące Eufrat z Tygrysem powyżej Babilonu, miały po 30 m. szerokości i takie zagłębienie, że je przebywać mogły okręty duże z ciężkim ładunkiem. Z tych wielkich kanałów rozchodziły się mniejsze w kształcie sieci po całym kraju, by mu dostarczyć nawodnienia. Po nad kanałami wznosiły się liczne, silne mosty. Prócz tego dokonał Nebukadnezar podziwienia godnego dzieła, które i dla dzisiejszej techniki byłoby prawdziwą chlubą. Ażeby uregulować przybytek i ubytek wody na Eufracie, wykopał sztuczne jezioro, mające 75 km. obwodu a 12 m. długości; tamy w tem jeziorze tak były urządzone, że się same otwierały i zamykały, w miarę tego, jaki był poziom wody w Eufracie i w jeziorze. Skutkiem tego nie było też ani niszczących wylewów rzek, ani też takiego ubytku wód, któryby żeglugę zatrzymywał.

Starał się bardzo Nebukadnezar o rozwój eksportu handlowego. W tym celu założył nad ujściem Eufratu miasto portowe Terebon, przy czem inne miasta, nad Eufratem leżące, w wygodne przystanie rzeczne zaopatrzył i tym sposobem uczynił z Eufratu wygodną drogę handlową do wszelakiego eksportu. Stolicę Babilonji, Babilon, uczynił ogniskiem wszelkich transakcji handlowych, przez co tak ją wzbogacił, że bogactwa jej, zbytkowne życie, stały się przysłowiem nie tylko starożytnego świata, ale i dni dzisiejszych. Był też Babilon istotnie najbogatszym, najwspanialszym, najruchliwszym i najbardziej handlowym miastem w świecie starożytnym.

Stosunki Babilonji z Medją były wprawdzie przyjacielskie, ale przezorny Nebukadnezar przewidywał, że

kiedyś zmienić się mogą, bo Medja, wiedzona zazdrością i chęcią rozszerzenia się w wielkie państwo, mogła popaść w zatargi z Babilonją. Aby się z tej strony na przyszłość zabezpieczyć, zbudował Nebukadnezar mur 110 km. długi pomiędzy Eufratem i Tygrysem. Grecy nazywali ten mur medyjskim. Był on zbudowany z cegły, spajany asfaltem, miał 6 m. szerokości a 30 m. wysokości. Nie poprzestając na tem ufortyfikował Nebukadnezar Babilon tak znakomicie, że to miasto stało się niezdobytą twierdzą.

Nie tylko Babilon ale i inne miasta jak: Kutha, Sippar, Borsippa, dźwigał z gruzów i wzbogacił skarbami, zdobytymi w Niniwie, zabranymi z Assyrii. Szczególniej zależało mu na odbudowaniu świątyń, bo nabożny był wielce i w wierności bogom upatrywał najwyższe szczęście człowieka.

Budowle wzniesione w Babilonie przewyższają wszystko, co kiedykolwiek zbudował świat starożytny. Na wschodnim brzegu Eufratu założył Nebukadnezar nową część miasta, a w niej zbudował zamek królewski i wiele innych wspaniałych pałaców. Brzegi Eufratu połączył most, mający 10 m. szerokości a 900 m. długości. Opierał się na kamiennych słupach, tworząc jakby wspaniałą kolumnadę. U wylotów mostów wznosiły się wspaniałe pałace, połączone, jak mówi podanie ludowe, podziemnym chodnikiem, wydrążonym pod dnem rzeki. Wzdłuż zamku królewskiego rozciągał się wspaniały taras, mający 125 m. szerokości i tyleż długości. Na tym tarasie, wspartym na silnej kolumnadzie, ułożono płyty kamienne, a na nich mieszaninę gipsu i asfaltu, co znowu zasypano głęboką warstwą ziemi i zasadzono w niej drzewa. Nazywano to wiszącymi ogrodami Semiramidy, a było to dziełem Nebukadnezara. Założył on te wiszące ogrody dla przyjemności swojej żony Amytisy, córki króla medyjskiego Kyaxaresa, aby jej przypominały lesiste góry ojczyznanego kraju.

d. c. n.

Przegląd polityczny.

Do koncertu armat, rozlegającego się na wszystkich frontach, obecnie przyłączył się głos ofensywy bułgarskiej, rozpoczętej na terenie ziem greckich przeciw armjom jen. Sarraila. Pierwsze natarcia przyniosły sukcesy wojskom bułgarskim. Wojska greckie, na skutek rozporządzenia wodza bułgarskiego, ustąpiły nietylko z miejsc nieumocnionych, ale nawet z twierdz, pozostawiając, należy rozumieć do dyspozycji sił wkraczających: działa, amunicję, zapasy i t. p. artykuły wojenne. Więcej — jak pisma komunikują: zajęcie nowych terytoriów greckich, grozić ma rzekomo niemożliwością przeprowadzenia wyborów w Grecji. Jednym słowem Grecja znajduje się znowu w jakimś nowem, niewyraźnem stadium.

Rząd rumuński wypowiedział 27 sierpnia wojnę Austro-Węgrom. Wymieniono pierwsze strzały z posterunkami granicznymi; wzięto już pierwszych jeńców.

Rząd włoski, za pośrednictwem rządu szwajcarskiego, zawiadomił rząd niemiecki, że od d. 26 sierpnia uważa się za pozostający na stopie wojennej z Niemcami.

Działalność bojowa na frontach: zachodnim i wschodnim — nieco przycichła, lecz trwa w dalszym ciągu.

Sprawa polska dalej jest rozmaicie komentowana. Ciekawe i, trzeba przyznać, mniej lub więcej racjonalne artykuły w tej sprawie zostały zamieszczone w numerach z zeszłego tygodnia krakowskiego *Ilustr. Kur. Codz.* Są tam wyrażone poglądy osobiste oraz głosy rozmaitych odcieni prasy. Między innymi znajdujemy urywek następujący:

„Wychodzący w Piotrkowie „Dziennik Narodowy“, organ N. K. N., polemizuje z „Godziną Polski“ wychodzącą w Łodzi (założoną przez p. Napieralskiego). „Godzina Polski“ oświadcza się za programem hr. Montsa. „Dziennik Narodowy“ pisze: „W związku z zależnością od Niemiec hrabia Monts przestrzega nas, żebyśmy nie oddawali się żadnym złudzeniom, co do nadziei zjednoczenia Królestwa z Galicją: jakkolwiek ukształtuje się ten stosunek, Polacy zdać sobie winni sprawę z tego, że przynależność Poznańskiego i Prus Zachodnich do Rzeszy, jakoteż Galicji do Austrii nie może być naruszona i muszą się z tem pogodzić“.

Tak interpeluje myśli polityka pruskiego „Godzina Polski“.

„Dziennik Narodowy“ odpowiada na to:

„Są to konsekwencje stawiania kwestji polskiej pod auspicjami pruskimi. Zarówno w interesie Polski przyszłej, jak i Austrii, leży koncepcja inna: związku ściślejszego między Polską i Austrią. Ta ostatnia koncepcja może zupełnie zadowolnić postulaty naczelne polskie“.

Są to głosy „Godziny Polski“ i „Dziennika narodowego“ — dwóch organów naczelnych odmiennych orientacji. Oprócz tych zaś są jeszcze inne rozmaite poglądy i widoki, które w całości tworzą pozorny chaos — ale tylko pozorny, gdyż w rzeczywistości dominująca olbrzymia część społeczeństwa trzyma się zasady jednej. Wolność i nierozdzielność — jej na imię. Do niej dąży i dążyć nie przestanie.

S.

Kronika miejscowa:

Komitet opieki nad jeńcami wojennymi Polakami zawiadamia Główny Komitet Ratunkowy, iż jako powód żądania wypuszczenia jeńców z niewoli mogą być podawane *tylko roboty w polu*, gdyż jedynie na tej podstawie można liczyć na pomyślne załatwienie sprawy.

Jeśli więc wśród ludności powiatu czy miasta będą tego rodzaju kandydaci, a znaczna ilość móg jest w tej sprawie pomocną, to rodzina jeńca winna wnieść *dokładne umotywowane podania*, poświadczone przez gminę i parafję, ewentualnie magistrat i parafję, przez miejscową c. i k. Komendę obwodową do c. i k. Jeneralnego-Gubernatorstwa wojskowego w Lublinie, a odpis z podaniem obozu (t. j. adresu) jeńca przesłać do Krakowa pod adresem Komitetu opieki nad jeńcami wojennymi Polakami ulica Gołębia 20 — Kraków.

W dowód uznania niesionych starań około rozwoju „Domu Towarowego” i Resursy Rzemieślniczej, zarządy tychże — w pełnym swym składzie, wraz z redakcją „Brzasku” i osobami stojącymi w związku z temi grupami, pozyskali p. Ludwikowi Klinowskiemu, prezesowi „Domu Tow.” i vice-prezesowi Resursy, w dniu 25 b. m. grupę zbiorową w pięknym wykonaniu: art. mal. — p. M. Kopńskiego i firmy fotogr. „J. Grodzicki”.

Na rzecz III ochrony odbędzie się przedstawienie amatorskie w sobotę przyszłą, t. j. 2 września, w sali b. gimnazjum męsk. — wieczorem. Urządzone zostanie staraniem: opiekunki ochrony — p. Dr-wej H. Kondratowiczowej, Dr-wej Piątowskiej i p. H. Nowakowskiego. Udział w przedstawieniu biorą wyłącznie uczennice pensji p. M. Gajl. Kierunek artystyczny spoczywa w ręku p. F. Potkańskiego. Odegrane zostaną: „Kłam”, baśń w 6 odsłonach, i „Kłoczek”, komedycja w 1 odsłonie. Sympatyczny zespół i cel dochodowy nie wątpimy ani na chwilę, że bez zachęty ściągną licznych widzów i słuchaczy, którzy tem samem zaznaczą swą sympatię i łączność w szlachetnie i społecznie ujętej i przeprowadzonej imprezie.

Teatr „popularny” rozpoczyna w przyszłą niedzielę (3 września) nowy szereg przedstawień w sali Resursy Rzemieślniczej. Na pierwszy ogień idzie doskonała sztuka ludowa w 3 aktach a 4 odsłonach J. Galasiewicza p. t. „Naręczona z Ojcowa”. Zajmującą treść przeplatają śpiewy i tańce. Wierzymy, że kasjer próżnować nie będzie, a widzowie wyjdą w pełni zadowolenia.

Dla ludzi fizycznie pracujących jak się dowiadujemy ma być od 1 września zwiększoną porcją dzienna chleba — z 250 na 400 gr. Odpowiednią klasyfikacją ma się zająć Magistrat łącznie z Sekeją żywnościową.

Rada Dobroczynności Publicznej Obwodu Radomskiego, jak pisze *Głos Radomski* zawiązaną została pod prezydencją C. i K. Komendy Obwodowej w której przewodniczy — doktor Gross. Członkiem z urzędu jest dr. medycyny Gołębiowski. Dawniejsi Członkowie Rady pozostali wezwani: sekretarz Rady — Teodozjusz Sawicki, Bolesław Przyłęcki — adwokat, Józef Wojdacki — kurator szpitala św. Kazimierza. Dokompletowano przez wybory i powołano na Członków Rady: ks. Henryka Gierycza, Prospera Jarzyńskiego — dyrektora szkoły handl. męs., Tadeusza Przyłęckiego — prezydenta m. Radomia, Kazimierza Normarka — dyr. fabr. „Marywil”, Karola Staniszewskiego — adwokata przysięgł., Maksymiljana Skotnickiego — prezesa dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Leona Bekermaca — kuratora szpitala żydowskiego. Tak sformułowana Rada przystąpiła do swoich czynności i przyjęła pod swoją opiekę szpitale radomskie.

Dotychczasowy naczelny komisarz policji i jednocześnie cenzor prasy przy miejscowej Komendzie obwodowej — p. Rączka, został przeniesiony do c. i k. Jeneralnego-Gubernatorstwa w Lublinie. Obowiązki wyżej rzeczzone obecnie pełni p. Alfred Barta.

C. i k. Urząd wywiadowczy na skutek rozporządzenia N. K. A. przeniesionym został z Piotrkowa do Radomia i otwartym tamże dla stron przy ul. Lubelskiej 73.

Różne.

Stuletni jubileusz ustawy cechowej w Królestwie Polskiem, która nie bacząc na różne losy kraju, przetrwała do tej pory, przypada w r. przyszłym — 1917. Dla uczczenia tego warszawskie cechy rzemieślnicze projektują urządzić wystawę historycznych zabytków i przedmiotów, posiadanych przez cechy i odnoszących się do rzemiosł w Polsce. Wystawa będzie urządzona w gmachu miejskiego Muzeum Narodowego. Dla obchodu jubileuszu utworzona będzie komisja wykonawcza z delegatów cechów, która też opracuje i projekt obchodu.

Magazyn Obuwia E. Stankowskiego

w Radomiu, ulica Lubelska № 23.

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2.50, kwartalnie kor. 2.50 lub rb. 1.25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1.50.

Exemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednioprocentowo jak pierwsze i ostatnie. Marginesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieślnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa.

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskiej 1. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński” — Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.